Rok II. Lwów, środa 19. sierpnia 1908. Nr. 478.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 882. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.



ARS LONGA VITA BREVIS

Co dzień niesie?

W poniedziałkowym numerze, *Diło* powróciło znowu do sprawy polsko-ruskiego porozumienia i nad podstawie, jak podaje, informacyi zasiągniętych w ruskich kołach parlamentarnych zaprzecza, jakoby wiadomości ogłoszone w *N. Fr. Presse* z owych kół pochodziły.

Przypuszcza raczej, że informacyi udzielił któryś z posłów polskich, bo artykuł *N. Fr. Presse* zaczynał się od omówienia konferencyi prezydyum Koła polskiego z br. Beckiem.

Mniejsza o to, kto informował *N. Fr. Presse*, chociaż wiadomo, że dziennik ten zajmuje wrogie stanowisko wobec Polaków, a natomiast swem, nie wiele co prawda wartem, skrzydłem opiekuńczem otacza Ukraińców i posłowie z tego obozu niejednokrotnie za pośrednictwem niego robili politykę. Ale jak powiedzieliśmy, mniejsza o źródło informacyjne, dość, że sprawa polsko-ruskiego porozumienia została poruszoną i zaczęto ją w prasie tak polskiej, jak i ruskiej, obszernie omawiać. W przeważnej części prasy polskiej rzecz znalazła przychylne przyjęcie. Polacy chętni zawsze do zgody. Na tem stanowisku stali i obecnie stoją. Ba, gdyby to chodziło istotnie o zgodę, o porozumienie się, co do wspólnej działalności dla dobra kraju w parlamencie, aby nie tracić czasu na bezpłodne i jątrzące dyskusye, coby w pierwszym rzędzie wyszło na korzyść Rusinom, gdyby chodziło o odgraniczenie spraw wspólnych na gruncie krajowym od interesów narodowych i ustanowienie dla tych ostatnich jakichś granic naturalnych i nieuniknionych starć — przeciw takiej zgodzie niktby nie mógł oponować. Ale, jak to już zaznaczyliśmy, o takiem porozumieniu nie ma mowy, bo gotowość do niego ofiarowuje tylko jedna strona. Smutne doświadczenie nauczyło nas, że wszelkie próby porozumienia się, niczego nie przyniosły, jak tylko ustępstwa z naszej strony, bez żadnej w zamian korzyści dla nas i dla ogólnych interesów kraju.

Dziwiła nas też pochopność, z jaką pewna część organów opinii publicznej na pierwszą myśl polsko-ruskiego porozumienia się, rzuconą za pośrednictwem dziennika z Fichtegasse, wyraziła gotowość podania ręki do zgody.

Zdziwienie nasze i wyrażenie wątpliwości w możliwość istotnego porozumienia się, jak się okazuje, nie było bezpodstawnem.

Rusini, a raczej tak zwani Ukraińcy, nie dorośli jeszcze do tego, aby ocenić teren działania i zrozumieć, że idea narodowa o wiele szersze zatacza widnokręgi, aniżeli nauczenie chłopa śpiewać: „Ne pora Lacham" itd.

Prasa ruska zajęła z początku stanowisko wyczekujące. Nie wiadomo, czy w związku ze sprawą rzekomo mającego nastąpić porozumienia się, czy też z innych powodów, w obozie grupującym się około *Diła* nastąpiła mała rewolucya.

Naczelnego redaktora *Diła*, znanego z radykalizmu usunięto. Mówiono o zmianie tonu w *Dile* i łącznej z tem zmianie polityki ukrainofilskiej.

Widocznie jednak duch radykalizmu i dawnej zaściankowej, pajdokratycznej polityki zwyciężył, a cała zmiana skończyła się na usunięciu p. Longina Cegielskiego z kierownictwa organu ukraińsko-narodowego stronnictwa.

Diło, co do porozumienia się polsko-ruskiego, podnosi znowu rzekome krzywdy Rusinów i zaznacza, że posłowie ruscy nie pójdą do Koła polskiego prosić o zgodę, a praw narodu swego będą bronić jak dotąd wszelkimi możliwymi sposobami.

I oto jest porozumienie.

Zaznaczyć jeszcze wypada jako rzecz znamienną, iż *Diło* twierdzi, że zapewnienia jakoby br. Beck złożył oświadczenie wobec prezydyum Koła polskiego, że pertraktacye z klubem ukraińskim miały tylko charakter informacyjny, są nieprawdziwe, gdyż **pomiędzy rządem, a klubem ruskim, została zawartą pisemna umowa**, która, jak utrzymuje *Diło* jest dziś powszechnie znaną.

Niewiadomo, czy owa pisemna ugoda odnosi się do owej subwencyi w kwocie 45000 koron, o której niedawno pisaliśmy, czy też bar. Beck istotnie przyrzekł jakieś koncesye Rusinom, których nie znamy. Przypuszczać należy, że rzecz tą prezydyum Koła polskiego wyjaśni.

U nas i na świecie.

Jubileusz cesarski.

Cesarz austryacki cieszy się taką wielką sympatyą wszystkich ludów austryackich, jak żaden inny panujący na świecie. To też wczorajszy dzień 78-letniej rocznicy urodzin w połączeniu z 60-letnim jubileuszem panowania był nie tylko dniem oficyalnie uroczystym, ale uroczystością powszechną.

Cesarz przez wzniosłą amnestyę — podniósł jeszcze uroczystość w sferę najszlachetniejszych uczuć ludzkich.

Akt łaski cesarskiej, powracając tysiącom nieszczęśliwych wolność, musi w całem państwie wywołać ogromne wrażenie. Patryotyzm i wierność do tronu są łącznikiem, spajającym wszystkie ludy państwa, bez różnicy narodowości. Wysokie poważanie i podziw, jaki zagranica żywi dla osoby monarchy, napełniają dumą obywateli austryackich.

Z Wiednia donoszą, że dzień urodzin cesarskich obchodzony był w całej monarchii z nadzwyczajnym zapałem. Wszystkie miasta i wsie były odświętnie przystrojone chorągwiami, wszędzie odbywały się nabożeństwa, rewie wojskowe, patryotyczne manifestacye. W wielu miastach dokonano uroczyście poświęcenia humanitarnych zakładów, powołanych do życia z okazyi jubileuszu rządów.

Popołudniu odbyły się obiady galowe,

---

52)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Pędź pan natychmiast do prefektury. Radca rządowy Rybanek ma niezwłocznie uwięzić wymienione tu osoby i zatrzymać je do mojego rozporządzenia. Dom na Triffonowskim prospekcie, numer 13 otoczyć. Nikt nie śmie ani wejść do niego, ani opuścić go. Wkrótce sam tam przybędę.

Następnie, skinąwszy na stojący już w pogotowiu oddział żandarmów, wszedł razem z nimi spiesznie do wnętrza pałacu i skierował się do gabinetu wielkiego księcia. Żandarmów zostawił w przedpokoju, a sam udał się do dalszych pokojów. W drodze natknął się na „monsiera" Filipa, który ujrzawszy prefekta, zerwał się z fotelu i rzekł z rozpaczliwym ruchem rąk:

— Co za nieszczęście, ekscelencyo! Co za straszne nieszczęście!

Oberpolicmajster zatrzymał się i utkwiwszy w służącym wzrok badawczy, odpowiedział:

— Tak, to straszne nieszczęście. Ale taką już była wola Boska. My już tu nic nie poradzimy.

A potem zapytał nagle:

— Lecz powiedz mi pan, czy śp. generał-gubernator przeglądał pocztę dzisiejszą?

„Monsieur" Filip potarł dłonią czoło, jak człowiek, który chce sobie coś przypomnieć i rzekł:

— Pocztę?... Zaraz, zaraz... Aha, już sobie przypominam... Jego cesarska wysokość był tylko bardzo krótko w swoim gabinecie, a nie przypuszczam, aby robił tam, cośkolwiek, bo spieszył się bardzo. Chociaż możliwem jest, że...

— Mnie nie chodzi o przypuszczenia, ale o fakt, czy książę miał w ręku pocztę dzisiejszą. Chyba, że pana przy tem nie było?

— Tak jest, ekscelencyo, nie byłem wtedy przy wielkim księciu, bo musiałem przygotować uniform, w którym wyjechał z pałacu, aby już więcej nie wrócić. Mój Boże, co za straszne nieszczęście! Jeszcze pół godziny temu...

Oberpolicmajster zrobił ruch, będący oznaką zniecierpliwienia i zapytał:

— A czy wogóle był kto z obcych w gabinecie jego cesarskiej wysokości?

— Tylko ja, ekscelencyo i pan pułkownik Bogateńko, który się tam właśnie znajduje.

— Ah, pan adjutant! — wycedził Melcew przez zęby. — Dobrze, że go tu spotykam!

I z temi słowy przystąpił do drzwi gabinetu, spostrzegł jednak ze zdziwieniem, że były z tamtej strony zaryglowane. Odkrycie to sprawiło na nim takie wrażenie, że mimowolnie cofnął się o jeden krok w tył. Twarz jego przybrała przytem wyraz dzikości, w oczach pojawił się błysk żywiołowej nienawiści.

— Proszę otworzyć, panie pułkowniku! — zawołał po chwili, przystępując do drzwi i uderzając w nie pięścią.

Z gabinetu dał się słyszeć szelest, jakby składanych spiesznie papierów i odgłos zasuwanych raptownie szuflad biurka. Następnie drzwi, z wewnątrz odryglowane, otwarły się i stanął w nich adjutant, zasłaniając sobą wejście do gabinetu.

— Ekscelencya życzy sobie?...

— Życzę sobie przedewszystkiem dowiedzieć się, co pan tu robi, panie pułkowniku? — zawołał gwałtownie Melcew. — Albo lepiej będzie, jeżeli sam się o tem przekonam. Proszę ustąpić?

Adjutant nie ruszał się jednak z miejsca. Dopiero, gdy Melcew rzucił mu przez zęby kilka słów groźby, usunął się blady na bok, mówiąc głosem, drżącym z oburzenia:

— Co to ma znaczyć, ekscelencyo!

— To znaczy, mój panie szanowny, że władza pańska już się skończyła! Dość już się pan naintrygowałeś, dość...

— Ekscelencyo!!!

— Tylko proszę być spokojnym! — zasyczał przez zęby oberpolicmajster, mierząc pułkownika ironicznym wzrokiem. — Zresztą, dowie się pan niebawem o wszystkiem, panie pułkowniku!

Po tych słowach wszedł do gabinetu, zanim zaś pułkownik.

Na biurku panował straszny nieład. Papiery były porozrzucane, a na wierzchu leżała duża teka skórzana, której jeden róg wykazał brak srebrnego okucia. Na tece złożony był plik aktów.

Melcew wziął ten plik aktów do rąk i zaczął go przerzucać. Na twarzy jego igrał przytem złośliwy uśmiech.

(Ciąg dalszy nastąpi).

podczas których wzniesiono toasty na cześć monarchy.

Przegląd wojsk w Wiedniu odbył się przy wspaniałej pogodzie; tłumy ludności zebrały się na polu rewii. Na nabożeństwie w Marienbadzie obecny był król angielski i w. ks. Meklemburski. Donoszą z Bośnii i Hercegowiny o uroczystych obchodach; zwłaszcza w Serajewie obchód przybrał rozmiary nadzwyczajnej manifestacyi.

Prezydent Roosevelt przesłał cesarzowi z okazyi rocznicy urodzin telegram z życzeniami zdrowia oraz pomyślności dla jego państwa.

Narady ministrów.

Wczoraj odbyła się konferencya ministrów pod przewodnictwem br. Aerenthala. Obradowano nad wspólnym budżetem na r. 1909, który ma być przedłożony delegacyom. Nadto przedmiotem obrad miały być zajścia na Bałkanie i w związku z tem sprawa administracyi w Bośni i Hercogowinie.

Gabinet bar. Becka.

Neue freie Presse donosi na podstawie informacyi z wybitnych kół poselskich, że nie ma mowy o rekonstrukcyi gabinetu bar. Becka ani teraz, ani w jesieni. Specyalnie podkreśla dziennik wiedeński, że min. dr. Korytowski nie jest zachwiany na stanowisku.

Narady Młodoczechów.

Narodni Listy donoszą, że od soboty odbywają się narady komisyi parlamentarnej klubu czeskiego nad sytuacyą, mianowicie nad stanowiskiem klubu wobec rządu. Narady te toczą się w Wiedniu z współudziałem obu ministrów czeskich Fiedlera i Praszeka.

Uprzywilejowani Rusini.

Zarządy kilku cukrowni na Śląsku pruskim, zwróciły się do władz policyjnych z prośbą o pozwolenie na zatrudnienie robotników zakordonowych polskich do ukończenia kampanii cukrowniczej, a więc po 20 grudnia. Rząd prośby te odrzucił, a półurzędowa *Schles Ztg.* wyjaśnia, że po dniu 20 grudnia można będzie po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia zatrudniać, aż do ukończenia kampanii takich robotników zagranicznych, których przepisy policyjne nie zmuszają do opuszczenia granic państwa pruskiego, a więc np. Rusinów. Ograniczenia stosowane w Prusiech względem robotników sezonowych z monarchii Habsburskiej, dotyczą więc jedynie Polaków.

Spisek wielkoserbski.

W sprawie rzekomego spisku wielkoserbskiego odbywają się dalsze śledztwa i aresztowania. Jak z dotychczasowego przebiegu sprawy sądzić można, nie ma tu mowy o jakimś poważnym spisku, a cała rzecz ogranicza się na tajnej, nielicznej organizacyi, złożonej z młodych i niedoświadczonych ludzi, którzy zostali obałamuceni przez prowokacyjnych agentów.

Prasa węgierska stara się rzecz całą rozdmuchać i wykorzystać w celach politycznych. Pomaga jej w tem prasa niemiecka, która zawsze jest skłonną do występowania przeciw Słowianom, gdy tylko się ku temu nadarzy sposobność. Prokuratorya konfiskuje kalendarze Vukara z pieśniami rewolucyjnemi.

Otóż Serbowie twierdzą, że pieśni zawartych w kalendarzu uczono w szkołach i śpiewano je na obchodach publicznych w obecności organów rządowych i nie uznawano ich wtedy za nielojalne.

Niemiecki obóz socyalistyczny rozbity.

Już na kongresie socyalistów niemieckich w Dreznie zarysował się pomiędzy nimi rozłam. Jedna część stanęła w obronie zasad socyalistycznych, nie uznających obecnego ustroju państwa, druga uznawała je za formułki bez praktycznego znaczenia w życiu.

Obecnie rozłam zaznaczył się dosadnie, bowiem frakcya socyalistyczna w sejmie badeńskim, wręcz uchwałom kongresu i życzeniom głównego zarządu, wyłamała się z karności i postanowiła w sejmie głosować za budżetem. W ten sposób niemieccy socyaliści wchodzą pomału na drogę lojalnej pracy, a czerwony sztandar blaknie.

Akcya ratunkowa z powodu klęsk elementarnych.

Na zaproszenie namiestnika odbyło się pod jego przewodnictwem w piątek 14 b. m.., w gmachu namiestnictwa posiedzenie głównego komitetu ratunkowego. O posiedzeniu tem donosi *Gazeta Lwowska*:

Namiestnik, podziękowawszy zebranym za przybycie, przedstawił dotychczasowy przebieg akcyi, mającej na celu przyniesienie pomocy rolnikom, dotkniętym klęską elementarną.

Na wiadomość o klęsce wylewów i gradów, a we wschodniej części kraju posuchy i braku paszy, namiestnik, nie czekając na zebranie dat, udał się do ministerstwa z żądaniem znacznych kredytów i zaraz je otrzymał, a gdy klęska wskutek długotrwałych deszczów zaczęła przybierać o wiele szersze rozmiary, zażądał dalszego kredytu i ma już wiadomość, że w żądanej wysokości będzie wkrótce wyasygnowany. Namiestnik zaznaczył przeto, że skargi na rząd, jakoby z udzieleniem kredytów skąpił, nie mają podstawy. Równocześnie polecił namiestnik starostom szczegółowe i dokładne stwierdzenie rozmiarów klęski według poszczególnych gmin. Spełnienie tego polecenia przeciągnęło się nieco wskutek tego, że nieustanne deszcze rozmiary klęski w ciągu dochodzeń powiększały. Na podstawie relacyi, przedłożonych sobie, polecił namiestnik w 38 powiatach, w których brak ziarna na zasiewy został wykazany, zawiązanie komitetów powiatowych, utworzonych analogicznie, jak komitet główny. W ciągu tego miesiąca będą wszystkie potrzebne daty niewątpliwie zebrane, a komitet na ich podstawie będzie mógł zdać sobie sprawę z rozmiarów klęski i przeprowadzić akcyę zapomogową, namiestnik zyska zaś podstawę realną do postawienia ewentualnie wniosków o dalsze kredyty zapomogowe.

Cała akcya ratunkowa musi mieć ten cel, aby dopomódz i nie dać upaść tym rolnikom, którzy o własnych siłach z klęski nie byliby w stanie się podźwignąć. Wynagrodzić wszystkich poniesionych strat i utraconych korzyści, które się tego roku przy świetnym urodzaju zapowiadały, ona oczywiście nie może.

Akcya komitetu na razie ograniczyć się musi do rozdziału ziarna na zasiew, które namiestnik z kredytów zapomogowych polecił już zakupić, a które rolnicy w pierwszych dniach września powinni otrzymać.

W dalszym ciągu zajmie się komitet także rozdziałem otręb (grysu) na karmę dla bydła, który namiestnik polecił zakontraktować, oraz soli dla poprawy paszy, której minister skarbu w postaci solanki i odpadków soli kamiennej w znacznej ilości udzielił. Rozdział tych artykułów wskazany jednak jest dopiero w miesiącu październiku, kiedy ostatecznie da się stwierdzić, gdzie klęska braku paszy naprawdę wystąpiła i przezimowanie bydła uczyniła niemożliwem. Zresztą w powiatach najbardziej tą klęską dotkniętych udzielił już namiestnik na ręce starostów pewnych zasiłków pieniężnych, jako pomocy doraźnej.

Natomiast przedsięwzięcie robót publicznych, a w szczególności budowa dróg i udzielanie na ten cel kredytów, wykluczone jest — przynajmniej na razie — z akcyi komitetu, gdyż w tym kierunku spodziewać się należy, że Sejm przyjdzie w pomoc powiatom i gminom, a w obecnej chwili w wielu stronach występuje raczej brak robotnika, niż jego nadmiar. Gdzie zresztą wskutek powodzi naprawa komunikacyi, ochrona wałów i asanacya mieszkań zalanych okazała się konieczną, tam namiestnik na ten cel udzielił doraźnej, pieniężnej pomocy.

Po tem oświadczeniu namiestnika, wywiązała się w komitecie na podstawie referatu, przedłożonego przez starostę Rozwadowskiego, dłuższa dyskusya nad instrukcyą, mającą się udzielić komitetom powiatowym. Komitet postanowił udzielić komitetom powiatowym następujących wskazówek:

Z kredytów przyznanych na akcyę ratunkową z powodu klęsk elementarnych zakupiono w okolicach dotkniętych klęskami znaczną ilość doborowego ziarna żyta, a nieco mniej pszenicy do siewu i na podstawie dostarczonych przez starostów dat zostanie oznaczona w najbliższych dniach ta ilość ziarna do zasiewu, jaka będzie przeznaczona dla każdego powiatu dla rozdania bezpłatnie między rolników, których plony są doszczętnie zniszczone, oraz ta ilość ziarna, jaka będzie przeznaczona do sprzedaży po cenach zniżonych tym rolnikom, którzy dotknięci klęską elementarną, własnemi siłami z niej dźwignąć się nie mogą.

Zadaniem komitetu powiatowego będzie zatem rozdzielić ziarno bezpłatnie i sprzedać tę ilość ziarna, która jest przeznaczona do sprzedaży, niżej ceny kosztów.

Zboże sprzedawane będzie po zniżonej cenie 14 kor. za centnar metryczny żyta, a 16 kor. za centnar metryczny pszenicy.

Ziarno bezpłatne rozdzieli komitet powiatowy między miejscowości, wskazane przez komitet główny i obmyśli zarazem, w jaki sposób ziarno, przeznaczone na jedną miejscowość, ma być rozdzielone pomiędzy poszczególnych rolników.

Po rozdzieleniu ziarna, przeznaczonego na sprzedaż między poszczególne miejscowości, wezwie komitet zamieszkałych tam rolników do zgłaszania, kto i jaką ilość zamierza kupić za gotówkę w miarę

swojej potrzeby i dokona przyjęcia względnie restryngowania ofert.

Zadaniem komitetu będzie zająć się za pośrednictwem swoich członków lub upatrzonych do tego godnych zaufania osób manipulacyą połączoną z odbiorem, przechowaniem i rozsyłką ziarna dla poszczególnych miejscowości, względnie osób i zebraniem należytości, przypadającej za dostarczone opłatnie ziarno.

Dla uniknięcia opłaty składowego, komitet odbierze zboże bezzwłocznie po nadejściu na kolej i obmyśli wcześnie i przysposobi stosowne miejsce na tymczasowe jego przechowanie, do czego mogą służyć spichlerze gminne, składy Kółek rolniczych itp.

Cena za zboże, oddawane opłatnie musi być zaraz przy odbiorze uiszczoną w gotówce. Będzie rzeczą komitetu dla tych odbiorców, którym bezzwłoczne zapłacenie ceny kupna nie byłoby obecnie możliwe, obmyśleć źródło taniego kredytu w kasach pożyczkowych gminnych lub Reiffeisenowskich, w Towarzystwach zaliczkowych i t. p. i ułatwić szybkie otrzymanie pożyczki.

Komitet czuwać będzie nad tem, aby indywidualny rozdział ziarna został dokonany sprawiedliwie, bez żadnych względów ubocznych i z wykluczeniem osób, które tego dobrodziejstwa nie potrzebują; dalej, aby otrzymanego ziarna nie odsprzedawano i nie czyniono go przedmiotem spekulacyi i w tym celu będzie wymagać, aby zamawiający zboże — o ile jego stosunki nie są dokładnie znane — wykazywał się poświadczeniem władzy miejscowej, ile roli posiada i jaki obszar zamierza obsiać otrzymanem ziarnem, a ewentualnie żądać także zadatku na zabezpieczenie ceny kupna.

Określając w ten sposób zadanie komitetu, pozostawiono mu zresztą zupełną swobodę w wyborze najwłaściwszych środków i sposobów prowadzących do celu, a w szczególności w utworzeniu komitetów lokalnych, wyznaczeniu delegatów i mężów zaufania itp., oczywiście pod ścisłą ze swojej strony kontrolą.

Z lwowskiej menażeryi.

I.

Pieski.

Lwów posiada specyalny typ piesków, jakimi prawdopodobnie żadno z miast pochwalić się nie może. Nie jest to jakaś specyalnie rzadka rasa. Nie, rasa ta trafia się i na prowincyi, jednak odmienne warunki hodowli i stosunków, czynią ją tak niepodobną do rasy piesków prowincyonalnych, że stanowią one dla siebie jakby osobny typ, w którym znikają charakterystyczne cechy właściwej rasy.

Przedewszystkiem głowa.

Głowa pieska lwowskiego osadzona na cieniutkiej szyjce, zwraca na pierwszy rzut oka uwagę wypukłością kości potylicznej, pod którą zda się mieścić cały szpik, cały mózg i rozum omawianego zwięrzęcia.

Wypukłość ta ma tak przemożny wpływ na całą głowę, że zabarwia twarz krwawymi wypiekami, gromadzi żar w oczach, przyprawia zęby o zgrzytanie, pobudza kończyny o drzenie, a całej postaci nadaje wygląd rozwydrzonego zwierzęcia, gotującego się każdej chwili do skoku.

Prócz wypukłości, dominujące miejsce na głowie zajmują uszy, różniące się także znacznie od uszu piesków prowincyonalnych. Bo, podczas gdy uszy prowincyonalistów są czerwone, mięsiste, tych lwowskich blade, bezkrwiste, zwinięte prawie w trąbkę, podobne do uszu zwierzęcia, wprawdzie bardzo łagodnego, ale zniesławionych brakiem rozumu: uszyma osła. Policzki pieska lwowskiego wymokłe, bezbarwne, starannie ogolone, opatrzone, nad zsiniałemi wargami, przystrzyżonym porostem, mieszczą w sobie parę oczu, w których całą duszę i cały rozum widziećby można. Z duszy — o ile pieskom duszę przyznać by można — nie widać nic, bo przysłania ją odbłysk rozumu, mającego siedzibę w wypukłości kości potylicznej, rozum zaś wykwita w oczach za każdą razą, kiedy na siatkówkę padnie obraz samicy. Wtenczas zapalają się w oczach blaski, które wżerają się w postać samicy, przenikają ją, rozbierają, aż zmęczone natężeniem zachodzą mgłą, która na czas jakiś przesłania żar rozbudzonej duszy. I z tem pieskowi dobrze i podnieceniem tem też żyje.

Po całodziennem zaspakajaniu wymogów ciała, wychodzi wieczór na ulicę miasta i snując się na niepewnych nogach, szuka pokarmu dla duszy.

Wymagającym nie jest. Szykowna sukienka, zgrabna nóżka, toczona postać, zręczne ruchy, oto warunki do rozbudzenia duszy. O twarz zupełnie nie dba, chociaż, jeśli i twarz wymaganiom jego odpowie, ma się za najszczęśliwszego człowieka i długo, długo potem, zasnąć nie może.

Najwięcej pracuje rozumem w niedzielę, po godzinie dwunastej, w okolicy katedry i kościoła jezuickiego. W odświętnej szerści, z ogonkiem w ręku, szybką w oku, razi swym wzrokiem przechodzące kobiety pewny, że każdej zaimponował cielęcym wzrokiem, w który kładzie całą swą duszę i rozum. Nie szczeka nigdy. Jest wprawdzie na tyle wykształconym, że prócz naturalnego szeplenienia umie jeszcze kilka wyrazów zagranicznych jak „bitte sehr“, „zahlen“ „bon“ i „ol rigth“, jednak ponieważ dobre wychowanie nie pozwala mu, w jego naturalnem szeplenieniu, na obszerniejszą rozmowę, zagraniczne zaś wyrazy nie wystarczają mu, ogranicza się tylko na rzucaniu pojedynczych słów niechcąc się pospolitować używaniem niemodnej gwary.

Czasami wyje. Stula wtedy uszy, przymyka bezbarwne oczy, zagryza zsiniałe usta, ogonek chowa za siebie, szybkę z oka, o ile mu przy gwałtowniejszym ruchu nie wypadła — wkłada w kieszonkę, sam zaś wyje, ale to wyje tak, że się aż serce kraje. Wyje zwykle na ulicy, prawie nigdy w domu, a wyje wtedy, gdy kto z ludzi, nie mogąc znieść rozumnego blasku jego oczu, czy też nie rozumiejąc wzniosłych, wyrzucanych ze skrępowanego halsztukiem gardła, przerwie mu wątek jego rozumowań, brutalnem uderzeniem laski.

Skręca wtedy ogonek pod siebie, mruczy nie zrozumiałe jakieś słowa i — o ile ma sposobność ku temu — zmyka na inną ulicę, w cięższych wypadkach do domu.

Nie starzeje się nigdy, bo starcem niemal na świat przychodzi, od młokosów jednak różni się tem, że mu przy widoku samicy — z kącików ust ślina cieknie.

Jota.

Trudna sprawa.

Pod powyższym tytułem feljetonista *Gołosa Moskwy* pomieszcza z powodu uchwał zjazdu misyonarzy prawosławnych w Kijowie następujący dowcipny feljeton.

„Wczoraj do redakcyi przyszedł solidny, sympatyczny, lecz nadzwyczaj wzburzony pan; usiadł ciężko w fotelu i rzekł:

— Panowie! Na miłość Boską, wytłómaczcie mi, kim ja jestem!

Popatrzyliśmy podejrzliwie na gościa i już chcieliśmy posłać po doktora, gdy gość znów przemówił:

— Panowie, nie bierzcie mnie za waryata. Wierzcie mi, że do dnia wczorajszego wiedziałem, jakie jest moje stanowisko społeczne, byłem dumny z mego pochodzenia i miałem prawo śmiało patrzeć wszystkim w oczy! Teraz wszystko się zmieniło!

— Czyś pan zabił kogoś? — zaczęliśmy się domyślać.

Gość zaczął machać rękami.

— Przeczytałem uchwały zjazdu kijowskiego: małżeństwa prawosławnych z nieprawosławnymi są nieprawne... A trzeba panom wiedzieć, że mój dziadek był katolikiem, a babka prawnosławną. Wobec tego ich małżeństwo było nieprawne i ojciec mój był „bękartem“. Lecz zrozumcie dalej: ten „bękart“ wpadł na pomysł ożenienia się moją matką, która była kalwinką; więc kimże wobec tego jestem ja?... myt?... widmo?... nieporozumienie?...

Pokiwaliśmy głowami ze współczuciem.

— Lecz to nie wszystko! — krzyknął w rozpaczy. — Trzeba wam wiedzieć, że ja, naturalnie wychowany w wierze prawosławnej, byłem na tyle nieostrożny i ożeniłem się z luteranką. Ślub mój również nie ważny! Pytam się, jakie nazwisko mają moje potrójnie nieprawe dzieci?

Naprawdę zdębieliśmy również i nie wiedzieliśmy, co odpowiedzieć sympatycznemu panu.

— I to jeszcze nie wszystko! Muszę wam się przyznać, że lubię niektóre nabożeństwa luterańskie i kilka razy byłem z żoną w kirsze. Wyobraźcie sobie teraz, że na podstawie uchwał zjazdu, mogą uznać, że żona nawraca mnie na luteranizm i rozwieść nas przemocą! A ja, szanowni panowie, gorąco kocham swoją żonę!

T... tak, potwierdziliśmy.

Wtedy sympatyczny pan zwrócił się do nas z prośbą:

— Szanowni panowie, wy, jako przedstawiciele prasy, więcej znacie życie. Znajdźcie mi jakie wyjście, inaczej nie ręczę za siebie!

Urządziliśmy naradę redakcyjną i po długich namysłach znaleźliśmy nakoniec wyjście:

— Szanowny panie — rzekliśmy sympatycznemu gościowi — żeby nie stracić żony i dzieci, musisz pan, jeszcze przed zakończeniem się zjazdu przejść na luteranizm! Spiesz się pan, póki jeszcze czas!

Pan zamyślił się na chwilę, rzucił się w nasze objęcia i szczęśliwy opuścił redakcyę“.

Balony w Austryi.

Austrya, idąc za wzorem Prus, Francyi i Anglii, postanowiła również postarać

się dla celów wojennych o balon ze sterem i zamierza skopiować jeden z balonów zagranicznych. W sprawie tej podają dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły:

„Przedewszystkiem należało usunąć trudności pieniężne. Zarząd wojskowy nie miał do dyspozyzyi takiej sumy pieniężnej, jakiej potrzeba do zakupna, lub zbudowania balonu ze sterem. Potrzeba więc było pomocy materyalnej ze strony prywatnej. Odezwa ministra wojny, Schönaicha, do komitetu obchodu jubileuszowego w sprawie poparcia usiłowań zarządu wojskowego przez osoby prywątne — poskutkowała. Znalazło się kilku ofiarodawców, którzy potrzebną sumę złożyli.

Następnie były trudności w wyborze systemu aeronautycznego. Przedewszystkiem zrezygnowano z zakupna gotowego balonu, a postanowiono zbudować nowy balon. Co do systemu, zgodzono się na system półsztywny, gdyż system sztywny, typu balonu Zeppelina, jakkolwiek pozwala na odbywanie dłuższej podróży, ma liczne wady, szczególnie przy wylądowywaniu. Nadto balon systemu półsztywnego daje się łatwiej napełniać, oraz jest znacznie lżejszy, tańszy i łatwiej i taniej można go naprawić.

Balon austryacki zbliżony będzie bardzo do typu balonu Parsevala, którego planów użyczy Austryi niemieckie ministeryum wojny; nadto zastosowane będą przy nim nowości konstrukcyjne Parsevala, Julliota i Kapferera. Balon zbudowany będzie w Niemczech w warsztatach Towarzystwa budowy balonów motorowych, które zbudowało balon Parsevala i kilka innych balonów motorowych na zamówienie rządu niemieckiego.

Jednocześnie z budową balonu rozpocznie się budowa wielkiej hali na pomieszczenie olbrzyma, gdyż hala wojskowego zakładu aeronautycznego jest za mała. Hala stanie w okolicy Wiednia. Budowa balonu potrwa mniej więcej rok, poczem rozpoczną się próby".

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Benigny, gr. kat. Preobr. Hosp.

Jutro rzym. kat. Stefana, kr. gr. kat. Dometya pr.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Mąż trzech żon", operetka w 3 aktach, Fr. Lehara.

We czwartek „Czar walca", operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W piątek „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z pnią Schupp.

W sobotę „Czar walca", operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W niedzielę „Czar walca", operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W poniedziałek „Mąż trzech żon", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 4 aktach R. Planquetet'a, z p. Okońskim w roli Gasparda.

Z teatru. We środę zamiast operetki „Mąż trzech żon", daną będzie opera komiczna Planquetta „Dzwony z Corneville". Bilety zakupione na „Męża trzech żon" są ważne na „Dzwony". Reszta repertuaru bez zmiany. „Mąż trzech żon" dany będzie dopiero w najbliższy poniedziałek.

Urodziny cesarskie. Wczoraj o godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym z okazyi rocznicy 79 urodzin cesarza Franciszka Józefa. Mszę św. odprawił w asystencyi kleru arcybiskup Bilczewski.

Na nabożeństwie byli obecni: namiestnik J. E. Bobrzyński, marszałek kraju hr. St. Badeni, konsulowie: pruski i rosyjski i wielu dygnitarzy urzędników. Chór katedralny odśpiewał wiele otworów mszalnych.

Równocześnie odbyły się nabożeństwa w katedrze św. Jura, w katedrze Ormiańskiej i żydowskim Templu.

O godz. 9 rano odbyła się wielka msza polowa dla wojska na Błoniach Janowskich.

Przedłużenie wakacyi. Rada szkolna krajowa, uchwaliła przedłużyć wakacye do 15. września, dla szkół ludowych i niższych klas szkół średnich (tj. do IV. kl. włącznie). Rok szkolny 1908/9 rozpocznie się dopiero dnia 15 września.

Mistyfikacya. Ku szczerej radości przyjaciół pni Romanowej i p. Poselta, okazało się mylnem doniesienie z Zakopanego o ich tragicznie zakończonej wycieczce. Wypadek taki wcale nie miał miejsca.

† **Św. p. Krystyna z Mochnackich Neumanowa** wdowa po śp. komisarzu Dyrekcyi Skarbu, zmarła dnia 16 bm. pozostawiając trzech synów w ciężkiej żałobie, dwóch radców sądowych na prowincyi, a trzeciego p. Józefa Neumana radnego miejskiego i właściciela drukarni we Lwowie.

Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym udziale krewnych i znajomych.

Rewolucya w redakcyi *Diła.* Dotychczasowy naczelny redaktor *Diła* Longin Cegielski, otrzymał od komitetu wydawniczego tegoż pisma dymisyę, kierownictwo zaś pisma objął prowizorycznie dawniejszy redaktor *Diła* p. Aleksander Borkowski, emerytowany dyrektor ukraińskiego gimnazyum we Lwowie.

Wczoraj rano wypuszczono kilku więźniów z ul. Batorego, z tytułu amnestyi jubileuszowej.

Samobójstwo z rozpaczy. Wczoraj rano skoczył z dachu na dziedziniec, dozorca domu przy ul. Ossolińskich l. 11 nazwiskiem Władysław Siedlecki 64 lat. Dozorca ten pozostawał w tej służbie lat 32 i odznaczał się nadzwyczajną skrupulatnością w wypełnianiu służby. Dopiero od kilku miesięcy, gdy do kamienicy wszedł nowy zarządca, zaczął dozorcy wyrabiać awantury o niesumienność.

Przed kilku dniami wydalił go nawet ze służby. Siedlecki wziął to sobie tak do serca, że postanowił sobie życie odebrać. Wyszedł więc wczoraj rano na strych, po drabinie dostał się na dach i stamtąd skoczył na dół. Upadł na kamienne podwórze głową na dół, roztrzaskując sobie czaszkę. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Nieostrożność powodem wypadku. Wczoraj popołudniu o godz. 4 jechał z góry ul. Zielonej Franciszek Wiśniewski z wozem naładowanym cegłami i schylił się aby podnieść szybko dopiero co wypadły bat z ręki. Ale nieszczęściem wychylił się, zanadto i upadł pod koła własnego wozu. One przeszły mu przez pierś i złamały dwa żebra, czyniąc przytem mu liczne obrażenia wewnętrzne.

Znaczna zguba. Pani Sara Back, właścicielka realności przy ul. Sykstuskiej l. 35, zgubiła dnia 15 b. m. w mieście złotą obrączkę ślubną i pierścionek z brylantem wartości 300 koron.

Skutki wybryków. Mały Joachim Kauf chciał wczoraj za rogatką Łyczakowską użyć sobie jazdy konnej. Wtym celu siadł na młodego łoszaka i zaczął jeździć. Ale złośliwi chłopcy popiekli małego konia pokrzywą, a ten zrzucił Kaufa na ziemię. Upadły potłukł się ciężko, a nawet, jak dowiadujemy się, ma pęknięte kiszki w dwu miejscach. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powsz, Stan jego jest bardzo groźny.

Postrzelenie. Przedwczoraj bawił się 13-letni Franciszek Bagar na Łyczakowie flobertem czyszcząc go, czy coś podobnego. Nagle, któryś z kolegów trącił flobert, ten wypalił (bo był nabity) i kula trafiła Bagara w prawą rękę. Z pod skóry wyjęła mu ją stacya ratunkowa.

Tajemnica. Przedwczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową, jakiś student ze szkoły realnej w wieku 16—18 lat dla opatrzenia złamaniu stawu. Podał, że nazywa się Alfred Aberdamm. Kto mu złamał, jak i kiedy, tego nie chciał podać.

W sprawie Siczyńskiego odbędzie się dnia 2. września rozprawa w Trybunale kasacyjnym we Wiedniu.

— **Śmiertelna kłótnia.** W sobotę wieczorem zaszedł w Krakowie wypadek krwawej bójki, która pociągnęła za sobą dwie ofiary. Krwawy dramat rozegrał się przy ul. św. Wawrzyńca pod l. 18, w mieszkaniu szewca Józefa Piekarskiego.

U Piekarskiego mieszkał, jako sublokator, ceglarz, 27-letni Franciszek Ryłko ze żoną swą, Heleną. W sobotę po południu przyszedł do nich w odwiedziny pomocnik drukarski, 39-letni Jan Rowiński. Przy przyjęciu zaczęły kłucić się Ryłkowa z Piekarską, żoną Józefa. Kłótnia tak się zakończyła, że Ryłkowa musiała opuścić mieszkanie, a Ryłko przysiągł zemstę Piekarskim. I długo nietrzeba było czekać. Rowiński poszedł gdzieś na chwilę. W mieszkaniu zostali tylko Piekarscy. Ale po chwili wyszedł i Piekarski. Naraz Ryłko rzucił się na niego i ostrym wielkim scyzorykiem zadał mu śmiertelną ranę w brzuch. Piekarski padł, wołając ratunku. Z pomocą przyszła mu żona i syn, którzy go wzięli do mieszkania.

Zaledwie drzwi się za nim zamknęły, wszedł do sieni Rowiński. I na niego rzucił się Ryłko z nożem, zranił go w kręgosłup i rozciął mu piersi tak, że Rowiński stracił przytomność.

Ryłko po spełnieniu morderstwa uciekł, ale go wkrótce tego samego dnia złapano. Piekarski umarł wczoraj rano o g. 7, a Rowiński dogorywa.

— **Zastrzelenie żandarma.** Odnośnie do wiadomości tragicznej, którąśmy wczoraj podali o zastrzeleniu żandarma Słabego przez Romualda Piwko, donosimy, że morderca jest już w ręku sprawiedliwości. Sam ojciec jego, wójt Piwko oddał przedwczoraj popołudniu syna w ręce władzy. Syna szukając, znalazł go po długim czasie śpiącego spokojnie u sąsiada. Wezwał natychmiast bawiącego w Krupoczycach kapitana żandarmeryi, a ten odprowadził młodego zbrodniarza do Lwowa i oddał do aresztów sądowych.

— **Awantura w Żółkwi.** W niedzielę grupa młodzieży lwowskiej (footbalistów) wybrała się na wycieczkę do Żółkwi. W tym samym dniu, urządzili Rusini żółkiewscy zabawę w lesie na „Haraju", na którą przybyła również ruska wycieczka ze Lwowa z ruskimi „Sokołami".

Młodzież polska po ukończeniu gry w piłkę, przechodząc koło polany, na której bawili się Rusini, z ciekawości przy-

stanęła na chwilę. Niepodobało się to Rusinom, więc brutalnie odpędzili młodzież. Gdy się o tym postępku Rusinów dowiedziała młodzież żółkiewska, chcąc dać wyraz swemu oburzeniu, postanowiła na dworcu kolejowym przy odjeździe ruskiej wycieczki zademonstrować. Zebrała się tedy na dworcu i śpiewała pieśni polskie. Rusini przybywszy na dworzec zanucili prowokatorską pieśń „Ne pora“... i z toporkami podeszli ku Polakom, chcąc ich wyprzeć z zajmowanego stanowiska. Młodzież polska ustąpić nie chciała, przyszło przeto do bójki, która zakończyła się odparciem Rusinów.

Nie pochwalamy wogóle bójek i wolelibyśmy, aby młodzież nasza podobnych awantur unikała; wobec jednak doniesienia *Diła*, jakoby młodzież polska Rusinów sprowokowała, musimy zaznaczyć, że stało się to wprost przeciwnie. Zresztą i korespondent *Diła* podaje, iż Rusini pierwsi podeszli ku miejscu na którem stała młodzież polska i wywołała awanturę.

— Tragiczna śmierć biednej staruszki. Przedwczoraj zdarzył się koło Krakowa na Podgórzu wypadek, który pociągnął za sobą śmierć biednej staruszki, nie znanej na razie z nazwiska.

Po południu jechał przedwczoraj z Kurdwanowa do Podgórza woziwoda niejaki Grindberg. Na drodze przysiadła się doń jakaś starsza kobieta, która chciała w Zabłociu sprzedać buciki. Ponieważ jednak nie sprzedała ich, a nie miała za podwiezienie jej zapłacić Grindbergowi, pojechała z nim dalej do Podgórza.

Ściemniało się już, Grindberg więc, chcąc sobie skrócić drogę, skręcił z drogi głównej koło mostu kolejowego na małą drożynę polną koło wałów, usypanych w czasie powodzi. Tymczasem ściemniło się zupełnie i naraz konie wpadły wraz z wozem w dół, z którego wybierano ziemię na wały. Grindberg w ostatniej chwili z wozu zeskoczył i w ten sposób uniknął nieszczęścia, kobiecina zaś dostała się pod wóz i została tak pognieciona, że na miejscu wyzionęła ducha.

Nazwiska zabitej nie zdołano jeszcze stwierdzić.

— Nowy pas ratunkowy. W pływalni wojskowej w Klosterneuburgu odbyły się przed kilku dniami próby z nowo wynalezionym aparatem ratunkowym noszącym nazwę, delfina, w obecności techników wojskowych, policyi, straży pożarnej i towarzystw ratunkowych. Pas ratunkowy w zwykłych warunkach zupełnie płaski rozszerza się automatycznie, gdy osoba nim przepasana wejdzie do wody.

W przeciągu kilku zaledwie sekund przemienia się w pierścień ratunkowy, który przez trzy dni i noce może utrzymywać ciężar człowieka na powierzchni wody. Aparat jest skonstruowany bardzo pomysłowo, składa się on z czterech komór połączonych po dwie ze sobą. Dopóki nie działa i jest płaski, komory są oddzielone od siebie rodzajem opaski, zaciskającej przewód. Z chwilą, gdy znajdzie się na wodzie, przepaska zrobiona z łatwo rozpuszczalnego materyału, rozwalnia się, a obie komory wchodzą w komunikacyę. Jedna z nich zawiera natron, druga kwas winny. Wskutek połączenia się tych ciał wytwarza się w ogromnej ilości kwas węglowy i wypełnia cały pas. Podczas wspomnianych prób wskakiwali do wody pionierzy, a pas ratunkowy, jaki mieli na sobie, napełniał się gazem niemal w jednej chwili i utrzymywał ich ponad powierzchnią wody. Próby przedsięwzięto z polecenia ministerstwa wojny, które zamierza korzystać z wynalazku.

Buty czarodziejskie. W gazecie *„Syn Otiecz“* książę Mieszczerskij opowiada następującą anegdotę z życia:

„Działo się to w roku bieżącym. Pewien oficer chciał się, czy musiał przenieść z jednego pułku do innego. Pyta więc jednego ze starszych towarzyszów, jak zrobić to najrychlej. Ów tłumaczy mu, że w danych wypadkach wszystko zależy od p. X. Oficer udaje się do p. X. Ten wysłuchuje, o co chodzi i odpowiada: „Trudno... ale postaram się“... — a potem rzuciwszy okiem na oficera, dodaje: „Buty pan masz jakieś liche, gdzie je panu robiono?“

— W naszem mieście — odpowiada oficer.

— Powinieneś pan skorzystać ze sposobności i obstalować sobie przyzwoite buty. Mogę panu polecić szewca.

Oficer udał się pod wskazany sobie adres, obstalował sobie buty i zapytał o cenę i kiedy będą.

— A kto panu mnie polecił? — zapytał szewc w odpowiedzi na pytanie.

— Pan X.

— Buty będą gotowe za 5 dni, a kosztować będą 250 rb.

Zdumiony oficer opuszcza sklep z obuwiem, udaje się do starszego swego współtowarzysza, zapytuje go o radę...

— Płać — doradza mu starszy kolega.

Oficer poszedł, zapłacił połowę, drugą zaś obiecał zapłacić przy otrzymaniu butów.

Buty istotnie w ciągu 5 dni były zrobione, oficer je wykupił, a w ciągu dwu dni otrzymał już translokacyę“.

Domy dla rzemieślników w Wiedniu.

Cesarski rok jubileuszowy przynosi Wiedniowi najbogatsze plony. W szeregu różnych fundacyj, z tego powodu mających powstać, wymienić należy fundusz na budowę domów warsztatowych i mieszkalnych dla ludu. Fundusz ten powstał dzięki inicyatywie pp.: Gessmana i burmistrza m. Wiednia dra Luegera, a gmina przyczyniła się do niego bardzo znaczną kwotą. Państwo w utworzeniu fundacyi wzięło również udział, a mianowicie na wypadek, gdyby dochody fundacyi nie wystarczały na pokrycie wydatków rocznych, ma pokryć deficyt.

Domy warsztatowe i domy z mieszkaniami ludowemi staną na gruntach dawnej rzeźni miejskiej w Gumpendorfie, a plac budowlany ma 5.380 metrów kw. powierzchni. Pożyczkę hipoteczną na budowę wspomnianych domów, w kwocie 1,800.000 koron można już uważać jako zapewnioną. Powstać ma 130 warsztatów dla najrozmaitszych rzemiosł, tudzież 35 pomieszkań.

Warsztaty są przeznaczone dla rzemieślników drobnych, a będą wybudowane wzorowo. Na piętrach mieścić się będą warsztaty o lżejszym inwentarzu, na dole zaś warsztaty o ciężkim inwentarzu. Praktycznym jest pomysł rozsuwalnych ścian, przez co, według potrzeby, można pokoje warsztatowe zwiększać i zmniejszać. Będą także znajdować się maszyny, które niezamożni rzemieślnicy mogą wypożyczać do pracy, po złożeniu drobnej opłaty tytułem zużywania się maszyny. W każdym domu urządzone zostaną tusze i ciepłe kąpiele.

Już w maju, a najpóźniej w sierpniu roku przyszłego, wszystkie domy będą gotowe do użytku. Rozdawnictwo warsztatów i pomieszkań przysługuje kuratoryi, do której należy trzech przedstawicieli ministerstwa robót publicznych i tyluż przedstawicieli Rady m. Wiednia. Czynsz będzie obliczony wedle przeciętnego czynszu wiedeńskiego, w sposób umiarkowany.

Humor.

Menażerya.

— Chodź ze mną do menażeryi...

— Dziękuję ci, mam tego dosyć w domu: żona wciąż papla, jak sroka; córka powtarza słówka francuskie, jak papuga; najmłodszy syn piszczy, jak kot; najstarszy lampartuje się, a teściowa przebiegła jak lis, nazywa mnie niedźwiedziem...

Zamiast wołowiny.

Brak i drożyzna mięsa wołowego o wiele wcześniej dała się we znaki na Zachodzie, aniżeli u nas. To też tam oddawna wyszukiwano sposobów zastąpienia mięsa wołowego.

Głównie rolę zastępczą odgrywała baranina, ale i tej nie wystarczało. Francuzi troskliwie hodują drób. Niemcy znów gorliwie zajmują się hodowlą trzody i zakupują za granicą rosyjską ogromną ilość świń. Ponieważ jednak i wieprzowina nie wystarcza, w wielu miastach niemieckich urządzono rzeźnie dla psów i „psinę“ kupują ludzie na mięso.

Londyn oddawna żyje mięsem przywożonem. Po za mrożoną wołowiną z Ameryki i głównie z Argentyny, Anglia otrzymała ogromną ilość mrożonej baraniny.

Głównym dostawcą baraniny była Australia. Hodowla owiec była tam złotym interesem, dopóki na stepach Australii nie rozwinęły się króliki w takiej liczbie, że niszczyły zupełnie pastwiska, przeznaczone dla owiec. Zaczęto więc tępić króliki w olbrzymiej ilości. Z początku zabite gryzonie zakopywano w ziemi, lecz później spróbowano posyłać je w postaci mięsa mrożonego, do metropolii. Próba się powiodła i obecnie Australia, zrezygnowawszy z hodowli owiec, wywozi do Londynu mnóstwo królików.

W ciągu 11-tu miesięcy r. b. dostarczono do Londynu około 10 milionów sztuk zamrożonych królików. Jeżeli do tej liczby dodamy króliki miejscowego chowu, przekonamy się, że Londyn zjada miesięcznie około miliona królików, czyli z górą 33.000 dziennie.

Mięso królików jest pożywne, smaczne i tańsze. Nieraz już u nas usiłowano wprowadzić je na rynek, ale, jak dotąd bezskutecznie. Może przyczynić się do rozpowszechnienia mięsa króliczego obecna drożyzna wołowiny.

Nekrologia.

†

Z Waszkiewiczów

Anna Johann

obywatelka m. Lwowa i właściciel. realności po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 18-go sierpnia 1908 roku, przeżywszy lat 65.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 20. sierpnia b. r., o godz. 5-tej popoł. z domu żałoby ul. Gródecka l. 42 a na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż, dzieci i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym św. Anny o godzinie $8^1/_2$ rano dnia 21. sierpnia.

Lwów, dnia 18. sierpnia 1908.

„Coucordia“ A. Kurkowski.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Odznaczenia.

Wiedeń. Cesarz nadał order żelaznej korony I klasy hr. Karolowi Auerspergowi, komendantowi korpusu we Lwowie i Maurycemu Steinsbergowi, komendantowi korpusu w Krakowie; dalej otrzymali: krzyż komandorski orderu Leopolda: fmp. Emil Pott, komendant 24 dyw. p.; fmp. Karol Pfifer przydzielony do 10 korpusu; krzyż kawalerski orderu Leopolda: fmp. Antoni Venus komendant twierdzy w Przemyślu, fmp. Adalbert Benda, komendant twierdzy w Krakowie, fmp. br. Karol Jacobs w Kantstein przydzielony do 11 korpusu; order żelaznej korony 3 klasy: pułkownicy: Franciszek Scholz 24 pp., Alfred Raffay 13 pp., Karol Brożsek 55 pp., Ferdynand Dondorf 7 p. uł., Wiktor Mayer, 5 p. uł.; starsi lekarze sztabowi 1 klasy: Salamon Kirchenberger, szef sanitarny 1 korpusu i Ignacy Link, szef sanitarny 11 korpusu; Ernest Berger szef intend 11 korp.; Krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa: proboszcz pułkowy I. klasy ks. Władysław Gryziecki, st. lekarz sztabowy II. klasy dr. Leopold Terenkoczy, st. intendent II. klasy Edward Alscher w intend. 1 korpusu.

Ustawy.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza ustawę odnoszącą się do używalności książeczek wkładkowych galicyjskiego Banku krajowego na procentującą się lokacyę kapitałów zakładowych i pupilarnych. Również ogłasza *W. Ztg.* taką samą ustawę, odnoszącą się do obligów krakowskiej pożyczki miejskiej w sumie 33.600.000 koron. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę, dotyczącą ustalenia kontyngentu spirytusowego na okres 1908/9 i indywidualny rozdział tego kontyngentu.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę w sprawie upaństwowienia czeskiej kolei północnej.

Kelnerzy przeciw swemu związkowi.

Budapeszt. Deputacya właścicieli kawiarń udała się do prezydenta miasta i wskazując na stanowisko Związku zawodowego kelnerów twierdziła, że Związek ten jest źródłem wielkiej agitacyi i prosiła o jego rozwiązanie. Prezydent miasta odpowiedział, że dotychczasowe śledztwo nie dało żadnego dowodu, jakoby z tego stowarzyszenia wychodziły hasła do zaburzenia spokoju. Właściciele kawiarń, chcą zmienić dotychczasowe kolektywistyczne kontrakty i powrócić do dawniejszych kontraktów szczegółowych, co atoli napotyka na stanowczy opór władzy stowarzyszenia. Zwołana konferencya pracodawców ma powziąć ostateczne uchwały w tej sprawie.

Narady ministrów.

Budapeszt. Prezydent gabinetu dr. Weckerle wczoraj w nocy wyjechał do Wiednia i weźmie dziś udział w posiedzeniu wspólnych ministrów, na którem przygotowane będą przedłożenia dla delegacyj.

Jubileusz cesarski.

Marienbad. Król Edward podczas obiadu, danego na cześć cesarza, wygłosił następujący toast: Moi panowie! Obchodzimy dziś imieniny J. C. Mości, jak również w tym roku 60-letni jubileusz wstąpienia J. C. Mości na tron. Wszyscy przy tym stole zebrani życzymy J. C. Mości szczęścia i błogosławieństwa i żywimy nadzieję, że będzie mógł długo jeszcze żyć dla dobra swych ludów i całego państwa. Wnoszę ten kielich — J. C. Mość cesarz Franciszek Józef I. niech żyje.

Wzlot statku powietrznego.

Berlin. Wczorajszy wzlot wojskowego okrętu powietrznego podczas nocy udał się bardzo szczęśliwie.

Uwięzienie dyrektora banku.

Solingen. Dyrektora tutejszego banku Beckera aresztowano, gdyż dopuścił się rozlicznych sprzeniewierzeń. Becker przyznał się już do winy.

Skupczyna przyjęła traktat.

Belgrad. Skupczyna przyjęła traktat handlowy z Austro-Węgrami w drugiem czytaniu 69 głosami przeciw 42. Wobec tego cały traktat załatwiono ostatecznie w drodze parlamentarnej.

Belgrad. Skupczyna uchwaliła jednomyślnie ustawę upełnomocniającą do natychmiastowego wprowadzenia w życie traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Zgon redaktora.

Poznań. Zmarł tu po dłuższej chorobie dr. Roman Szymański, naczelny redaktor, założyciel i właściciel *Orędownika.*

Po zajściach strejkowych w Paryżu.

Paryż. Petit Journal donosi, iż sędzia śledczy w sprawie wydarzeń w Villeneuve zebrał liczny materyał, na podstawie którego należy oczekiwać dalszych aresztowań. Wczoraj zacytowano do sądu 12 osób, o których dowiedziano się, że strzelały do żołnierzy w chwili, kiedy ci ostatni szli na zdobycie barykad.

W Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik grecki *Proodos* żali się na to, że przeciwnicy patryarchy Joachima w agitacyi swej przeciw niemu zwracają się o pomoc do komitetu młodotureckiego. Dziennik ten wyraża nadzieję, że komitet młodoturecki, którego postępywanie dotychczas było bardzo taktownem, odmówi agitatorom przeciw patryarsze, swego poparcia.

Ateny. Ponownie nadeszły wiadomości o wykroczeniach bułgarskich band w Macedonii. W poszczególnych miejscowościach znieważono greckich księży i zajęto kościoły.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

MLECZARNIA PRZEWORSKA

Lwów, Polna 25.

Winogrona stołowe najprzedniejszego gatunku, codziennie świeżo zrywane poleca w 5 klg. koszykach po 3 K 50 hl. franko

Z. ALTNEU

Versecz 29, Węgry.

Rzadka sposobność! Nowe drzwi sklepowe kompletne, do połowy oszklone z futryną, oraz roletą żelazną, tanio do sprzedania. Wiadomość W. Kowenicka, Lwów ul. Nowej Rzeźni 41.

Kupię dom parterowy z podwórzem albo jedno piątrowy niedaleko śródmieścia z wolnemi latami. Podanie warunków i ceny, listownie do Administracyi Gońca Polskiego pod literą „G".

Z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania sypialnia dębowa, 2 cytry i lampa wisząca. Wiadomość ulica Friedrychów l. 5. III. piętro drzwi na prawo.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Joszív.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES

Dom bankowy, Lwów,

ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Stajnia na 4 konie Piekarska 36 do wynajęcia Kurkowski Sobieskiego 10.

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca do kamienicy w śródmieściu Kopernika 60, Antoni.

Nowo otworzona Pracownia artystyczno Blacharska

Stan. Czwenarskiego

wykonuje wszelkie roboty galanteryjne jakoteż krycie wież, dachów, wanny, tusze, wasiadówki i wszelkie reperacye w zakres blacharstwa wchodzące po najumiarkowańszych cenach.

Lwów, Akademicka 3.

Lodownię kuchenną, kupię z drugiej ręki, wysokość może dosięgać 1 i pół metra. Wiadomość M. Kowalski, Lwów Bogusławskiego 7.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Kuchnia domowa wydaje do menażek, przyjmuje abonament miesięczny i dziennie, Zielona 21.

Roznosicieli gazet, za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

INSTYTUT NAUKOWY

Grona stowarzyszonych : : : : : : nauczycieli

we Lwowie, Asnyka 8.

przygotowuje do poprawek . o egzaminu wstępnego, do klasy I. gimn. lub real., oraz do klas wyższych i do matury

Dla zamiejscowych

PENSYONAT

urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo.

Zakład otwarty także przez wakacye. 939

Broszury i uznania za roboty od 12 lat wykonane na żądanie

Wilgoć i grzyb domowy

usunie każdy sam przesyłką próbną **(6 kor.).** Większe roboty w kościołach, pałacach, etc. wykonują moi sumienni robotnicy. — Gwarancya wieloletnia. —

Impregnowane przeciw butwieniu, myszom i owadom

płyty słomiane

(patent: Mossoczy, N. 21215 niepalne)

do budowy domów, willi, pokoi strychowych, ścian działowych, wykładania ścian zimnych, lodowni, suszarni etc.

Zamówienia:

BIURO FABRYKI „GLAZURYNY" i = PATENT. PŁYT SŁOMIANYCH. =

Lwów, Hetmańka 12. (Spółka Budowniczych). 82

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, iż już otworzyłem z największym komfortem urządzony

Pawilon Szampański

przy ulicy Jagiellońskiej l. 15,

gdzie dostać można wina szampańskie na kieliszki i w oryginalnych butelkach, jakoteż likiery i koniaki najlepszej marki.

Kuchnia wyborna — w każdej porze dnia i w nocy potrawy gorące na maśle i zimne przekąski.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z wyrazem wysokiego szacunku

Ignacy Erlich.

992

Ciągnienie 1, 5 i 13. września.

Nadzwyczajna sposobność do osiągnięcia głównej wygranej w kwotach: 75.000 60.000 kor., 20.000 kor. i t. d. n

1. Los węgierskiego czerwonego krzyża
1. Węgierski los budowy kościoła,
1. Los kredytowy II. emisyi (Gewinn Schein)
1. Serbski los tytoniowy.

Powyższe 4 losy sprzedaję podług kursu, za gotówkę około 152 kor. lub w 34 miesięcznych ratach po 5 K 50 hal. z natychmiastowem prawem gry, po złożeniu pierwszej raty.

Przesyłki pieniężne wysyłać najdogodniej za pomocą czeków, które wraz z pośw adczeniem ratalnego zakupna losów nadeszlę po otrzymaniu pierwszej raty.

Edward Urban

Dom bankowy.

Berno, Wielki plac 23/25 (w własnym domu).

Stałych i solidnych odsprzedawców przyjmuję.

TANIE CENY. 1005 WYSOKA PROWIZYA.

Pokoje kawalerskie są do wynajęcia z całkowitem doborowem urządzeniem, światłem, opałem, łazienką, meblami etc.

we Lwowie, ul. Asnyka l. 8.

Za stałą płacą

poszukiwani

panowie i panie do do zbierania anonsów.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSA

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'GO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom **żołądkowym,** zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.**

Skład we wszystkich aptekach.

Zakład masarsko-wędliniarski

ADOLFA TELICZKA

Lwów, Akademicka l. 14.

otworzył na placu powystawowym 923

(park stryjski) : : : :

pawilony hygienicznego wyrobu kiełbasek, w których odbywać się będzie podawanie ciepłych i zimnych przekąsek, kawy i herbaty, oraz wszystkich piwa i innych napoi po cenach najniższych.

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Ołomuniec 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba"

Z Patent. ochraniaczami Dra Sabata

Lwów, Ochronek 11 a.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ...